

Poznań, 11 stycznia. Podaliśmy wczoraj polski tekst pasterskiego listu najprzewielebniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego z d. 1 grudnia r. z. do duchowieństwa obu archidiecezyi. JO. JMKS. Przyłuski przesyłając odpis tego swego okólnika ministrowi wyznań i oświecenia, JW. JP. Bethmann-Hollwegowi, dołączył doń pismo, które wedle Tygodnika Katolickiego brzmi jak następuje:

Do Jego Ekscelecyi Pana Bethmann-Hollweg, król. rzeczywistego tajnego ministra stanu i spraw duchownych naukowych i lekarskich w Berlinie.

Wasza Ekscelecyja w wielce szanowném piśmie z dnia 10 października r. b. Nr. 1386 B. sprawiedliwie postawiłaś żądanie, abym z méj strony stósowne do sytuacji polecenia wyśtósował do duchowieństwa mych archidiecezyi.

Lubo, jak to Waszój Ekscelecyi z mego uniżonego pisma z dnia 31 sierpnia r. b. wiadomo, wszelkiemu w szczególności wykroczeniu po za obręb kościelny surowo już zapobiegłem, to przecież żądane stanowcze oświadczenie o kwestyi, która czas i narody porusza, tylko po najsumienniejszych nastąpić mogło naradach i najjaśniejszém rozpoznaniu odnośnych przywilejów kościelnych. Wypadek tych sumiennych obrad podałem następnie w okólniku do wszystkich moich plebanów, którego egzemplarz załączając sobie pozwałam. Ku wyjaśnieniu i usadnieniu zaś jeszcze następujące uwagi najumięźnienij dodaje.

Ponieważ ruch narodowy niemal wszystkie mniej albo więcej zajął ludy Europy, ztąd bardzo naturalną jest rzeczą, że i tutejsi poddani polskiego pochodzenia, którzy narodowe swe przekonanie wśród najniepomyślniejszych okoliczności zawsze utrzymywali i z powodu takiego usposobienia już w najwyższym patencie z dnia 15 maja 1815: „Do mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego“ pochwaleni zostali, narodowe swoje życzenia i prawa otwarcie światu wyjawili, a szczególnie według starego pobożnego zwyczaju w kościołach swych boskiej porzucali opiece. Najwięcej do tego bez wątpienia przyczyniło się to, że właśnie Niemiec mieszkający Wielkiego Księstwa najgłośniejszy udział brali w dążnościach narodowo-niemieckich. Wtedy musiała najwyższa w polskich mieszkańcach obudzić się pamięć na to, co już utracili, i trzeba im było zebrać siły, aby wszystkiego, co narodowe, nie postradali. Żądali więc głośno równouprawnienia swego języka, które mu w urzędowych czynnościach zaręczono zostało. Żądali, by uwzględniano ich zarówno z Niemcami, gdzie chodzi o wyższe szkoły narodowe; żądali, aby, jak w Wielkiem Księstwie i w całym państwie na 100,000 mieszkańców jedno gimnazjum przypada, także do 800,000 poddanych polskiego pochodzenia nareszcie to samo było zastosowaniem; żądali nadto akademii narodowej, ponieważ przyrzeczono im instytucye, przez które ich narodowość na zawsze ma być zabezpieczoną, a ponieważ to bez wyższych i najwyższych szkół niepodobnembym było. Sądzę, iż godzi mi się współczucie dla dążności takowych wynurzyć tym otwartiej, iż bardzo mi leży na sercu, by w rzeczy samej istniejącym niedostatkiem zaradzono, i że zresztą chętnie me uznawanie troskliwości rządu około dobra tutejszych poddanych, jako też przywiązanie moje do domu królewskiego powszechnie jest znanem.

Przytém konieczne nadmienić muszę, czego też nigdy nie zaprzeczano, co wszakże niedostatecznie jest uwzględnianem, że pierwiastkowe i boskie prawo polskiej narodowości, do której nader znaczna większość mych dyceyan należy, także jak najuroczyściej przez istniejące traktaty i w przereczonyj najwyższej proklamacyi z r. 1815, jest zagwarantowanem, która to proklamacya tu w świeżej pamięci zostaje, ponieważ ją na rozkaz królewski we wszystkich kościołach Wielkiego Księstwa z ambon ludowi ogłoszono.

Kościół zaś nigdy, jak mi to zarzucano, nie tęsknił ani nie dążył do abstrakcyjnego katolicyzmu, ale ducha narodowego tylko ze samolubstwa do chrześcijańskiej miłości własnej podniósł i uswięcił. Chce on tylko „in necessariis unitatem“; ufa, iż Święty Duch Boży „per diversitatem linguarum cunctarum gentes in unitatem fidei“ zgromadza. Daleki od zaprzeczania lub odmawiania pojedynczym narodom ich praw, na soborze powszechnym w Konstancyi uznał osobny rozwój i zadanie narodów, każe w tym samym duchu narodowe synody odbywać i poleca mianowicie także wiernym naszej prowincyi kościelnej, oddawać się pod opiekę Świętych polskiego pochodzenia a chrześcijańską ich cnotę i świętość szczególnie brać sobie za przykład. Takie znaczenie mają święta kościelne i officia świętych patronów Polski. Wreszcie musiałem także na stanowisku mojem względem kościoła baczną na to zwrócić uwagę, że w tym niespokojnym czasie i w tej delikatnej, wszystkie uczucia poruszającej sprawie najmniejszy pozór przekroczenia, niesprawiedliwej opieki, albo też surowości, wszystkie umysły od kościoła odstręczyć, a tém samém zbawienny wpływ władzy kościelnej na cięższy może czas w najwyższym stopniu osłabiłby zdołał. Przez łagodne, oględne postępowanie zaś udało mi się do tego czasu, całkowiłą powagę naczelnej władzy duchownej zachować i ruch w granicach pobożności kościelnej utrzymać.

Sumiennie rozważywszy me stanowisko i poruszone okoliczności i stosunki mych dyceyan, musiałem przeto, chcąc należycie i wszechstronnie dopełnić méj powinności, wystósować do duchowieństwa mego okólnik tej treści, aby katolickim mieszkańcom przedewszystkiém obowiązki względem monarchyi i społeczności cywilnej wedle boskich i kościelnych przepisów przypominano, przytém atoli także narodową pobożność, jak takowa z góry chlubnie uznana i dozwoloną została,

jak przedtém tak też i nadal zachowywano i popierano, ale zarazem wszystkiego, co się rzeczonym obowiązkiem względem państwa sprzeciwia, także ze względu na kościół i na sumienie surowo zakazywano.

Zarazem zobowiązałem duchownych, aby wszystkiego, coby do nieposłuszeństwa względem praw istniejących pobudzić mogło, mianowicie wszelkich podburzających pieśni w ogóle wzbronili, w kościołach zaś z szczególnych powodów tylko kościelnie aprobowane pieśni śpiewać pozwalali, a żadnych nowości i zmian dowolnych nie dopuszczali. Pieśń „Z dymem pożarów“ z wzmiankowanego powodu wyraźnie zakazać byłem zmuszony. Także z téj samej przyczyny pieśń „Boże, coś Polskę“, która pierwiastkowo z aprobacyą kościelną, jako też z przyzwoleniem władzy świeckiej się pojawiła, już dawniej kościelnie godziwą formę przywróciłem. Dowolne odmiany wyraźnie są zakazane.

Kończąc uwagi o wydanym okólniku, dodaję jeszcze najumięźnienij, że wyraźniejsze wzbranianie objawów narodowych ani przez istniejące prawa krajowe, ani też w interesie państwa, jak dalece takowe znam, nie jest nakazanem, jako też, że ze stanowiska kościelnego do tego prawa sobie przyznawać nie mogę.

Ponieważ kierowanie nabożeństwem w moich archidiecezyach, mianowicie w mieście Poznaniu, zawsze tylko duchownym jest powierzono, przeto w tym względzie też nie rozporządzić nie było potrzeba. Przystępuję teraz jeszcze do rozbioru innych poruszonych i pokrewnych stosunków.

Z uwagi na projekt do nowego bractwa, który jako niestósowny ad acta poszedł, chętnie spełniam życzenie Waszój Ekscelecyi, aby wnioskodawcy z podaniem przyczyn dać wyrażną odprawę i jego pouczyć. Co się tyczy wykroczenia przeciw istniejącym przepisom, jakie Wasza Ekscelecyja przytacza, mogę je tylko wtedy sprawiedliwie skarcić, jeżeli dowiedzione zostaną i od duchownych wychodzić będą; tém bardziej zaś je za karygodne uważać będę, że oni nie tylko słowem, lecz i przykładem swym uczyć i budować powinni, dla czego też na każdy pojedynczy przypadek kościelne kary sobie zastrzegam.

Natomiast sądzą, iż nic niesłusznego nie pragnę, gdy z pełną ufnością wynurzę nadzieję, iż wysokie władzy nie każdy narodowy objaw za niesłuszny lub karygodny poczytywają, ale raczej szlachetne i czyste narodowe dążności, jak z niemieckiej, tak z polskiej strony pochwalą, i możebnym, za sprawiedliwe uznaniem życzeniom dla dobra ogółu, o ile możliwości zadość uczynia.

Gdyby mi się udało, jak się spodziewać mogę, Waszój Ekscelecyi uznanie dla moich zasad i mego oględnego i szczerego postępowania pozyskać, bardzoby mnie to wprawdzie zadowolniło, w każdym razie przecież Wasza Ekscelecyja przyznasz, że było mym zamiarem na wsze strony pojednawczo i po chrześcijańsku pośrednicząc, na istniejące obecnie w kraju stronnictwa zbawiennie wpływać, a przez to lepszą przyszłość zgotować i zabezpieczyć, jakem z urzędu mego powinien.

Poznań, dnia 5 grudnia 1861.

Arceybiskup Gnieźnieński i Poznański.
(podp.) X. Przyłuski.

Poznań, 11 stycznia. W ciągu ubiegłej jesieni wyszła z druku w Paryżu, odezwa bezimienna pod tytułem: Głos z kraju. Odezwa ta pięknie, serdecznie i z szerokiém objęciem trudnego położenia sprawy polskiej napisana, rozróżniała dwie odnogi działania w tej sprawie, to jest zakres czynności wewnętrzno-krajowych i zakres zewnętrznego działania. W obu tych kierunkach uznawała najgoręcej potrzebę zjednoczonego czyli raczej jednolitego sternictwa. Pozostawiając, w myśl politycznego testamentu ś. p. wojewody A. Czartoryskiego (tak bowiem zmarłego niedawno księcia Adama Cz. mianuje), sternictwo spraw wewnętrzno-krajowych samemu krajowi, błagała wychodztwo polskie, aby poczuwając się do przypadłej sobie roli ciała posłanniczego za granicą, zorganizować zechciało jeden wysłanniczy narodowy komitet zjednoczonych dążeń i wywala, aby synowi księcia Adama, księciu Władysławowi Czartoryskiemu wychodztwo to wyznaczyło w gronie zjednoczenia swego, odpowiednie pracom i zasługom miejsce. Chcąc załatwić niepodobną niemal na emigracyi rzecz, to jest zbliżenie się przeciwnych stronnictw i koteryi, wymieniała odezwa 30 nazwisk z pośrodku paryskiej emigracyi, do najrozmaitszych stronnictw lub koteryi należących, proponując, iżby wymienione osoby zebrawszy się, wezwały w imieniu kraju wszystkich członków wychodztwa polskiego do najrychlejszego porozumienia się. W liczbie tych nazwisk były np. takie, jak Barzykowskiego, Budzyńskiego, L. Chodzki, H. Dembińskiego, Elzanowskiego, dra Gałęzowskiego, J. Gruzewskiego, Hollenderskiego (izraelity), J. Ledochowskiego, T. Morawskiego, J. Ordegi, R. Piotrowskiego, Plichty, K. Różyckiego (Towiańszczyka), L. Wołowskiego, J. Wysockiego.

Odezwy tej nie powtórzyliśmy w piśmie naszym dla różnych powodów. Natomiast była o niej kilkakrotnie nawiasowa wzmianka przy różnych sposobnościach. Mianowicie spominała o niej korespondencya z Paryża, zamieszczona w Nrze 284 Dziennika z r. z., gdzie także opisany był, pobieżnie i z humorystyczną zaprawą, przebieg narady, jaka w skutek rzeczzonego Głosu z kraju w Paryżu, w lokalu Biblioteki Polskiej odbyła się między kilkunastu wychodzcami, w ten sposób do początkowania w dziele zjednoczenia zawezwanami. Jak wiadomo, zebrań nie było, a przeto odezwa nie została.

Teraz odbieramy, z powodu owéj korespondencyi paryz-

kiej, juźto reklamacye, juźto panegiryki albo detraktacye owego Głosu z kraju. Jedna strona twierdzi, że Głos ten był spisany nie w kraju ale na emigracyi ku poparciu przodownictwa księcia W. Czartoryskiego i chce tego dowodzić datami lub kombinacyami faktycznymi; druga utrzymuje, że Głos jest rzeczywistym wyrazem większości kraju i dowodzi tego argumentami moralnego prawdopodobieństwa. Inni na te lub owe punkta opowiadania naszego korespondenta powstają, szeroko własnych przekonań lub własnego broniąc zapatrywania. Nie weźmą nam wszelako szanowni reklamanci za złe, że pism ich powtarzać tu nie będziemy. Ani szczerle miejsce, ani zadanie Dziennika na to nie pozwalają. Jeden wszelako robimy wyjątek dla listu pana Jedlińskiego, niegdyś dyrektora Szkoły wyższej polskiej w Paryżu, z uwagi, iż punktem wyjścia rzeczzonego pisma, jest sprostowanie faktycznych omyłek lub niedokładności w Dzienniku zawartych. List o którym tu mówimy, znajdzie czytelnik pod rubryką Paryża.

— Warszawski Dziennik Powszechny z dnia 8 b. m. nie doszedł jeszcze rąk naszych, chociaż inne gazety warszawskie z teje daty zwyczajna poczta nam przywiozła. Natomiast warszawski korespondent do Schl. Ztg. donosi w liście z dnia 8 stycznia, że Dziennik Powszechny tegoż dnia wydany, ogłasza na czele swego numeru depeşe telegraficzną posła rosyjskiego w Rzymie do ministra spraw zagranicznych w Petersburgu: jako Ojciec św. prekonizował na konsystorzu z dnia 6 b. m. księdza Felińskiego nago-dność arceybiskupa warszawskiego. Wnosząc z innych naszych wiadomości prywatnych, zdawałoby się, że rząd rosyjski trzech przedstawił kandydatów Stolicy Apostolskiej: metropolitę Żylińskiego (co zład inąd widziałoby nam się ze względów hierarchicznych całkiem nieprawdopodobną), księdza Konstantego hr. Lubińskiego i księdza Felińskiego. Otóż Ojciec św. wybrał i potwierdził tego ostatniego. Nadmieniamy przy tej sposobności, że ksiądz Feliński nie jest wnukiem, jak mylnie ogłoszono, ale bratankiem znanego poety Alojzego Felińskiego. Ci co nowego arceybiskupa warszawskiego znają, mają go jako młodego jeszcze kapłana (ma on dopiero trzydzieści kilka lat), pełnego żarliwości religijnej i cnot ewangelicznych, dobrego Polaka, ale mało jeszcze doświadczonego w rzeczach tego świata, a nawet świeżego całkiem teologa; albowiem ksiądz Feliński od lat kilku dopiero poświęcił się stanowi duchownemu i nie miał sposobności odbywania dłuższych studyów naukowych w różnych gałęziach teologii i prawa kanonicznego. Ksiądz Feliński był ostatniemi laty parę razy w Poznaniu z synami pana Zenona Brzozowskiego z Wołynia, przy których czas niejakiś zajmował miejsce nauczyciela domowego i guwernera. Ksiądz Feliński dał się także poznać, jako autor kilku książek religijnych i kilku powiastek treści moralnej, w Wilnie drukiem ogłoszonych. Do udatniejszych należy powiastka: Chciwość ukarana.

N. Pan raczył w czasie swéj obecności w Letzlingen nadać inspektorowi lasów baronowi Reckowi w Magdeburgu, order orła czerwonego czwartéj klasy.

Berlin, 10 stycznia. Projekt do prawa w administracyi policyi po wsiach rozbiegano w tych dniach na radzie ministerjalnej i przyjęto go podobno tak, jak go zredagował minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin. Projekt ten przedłożony do sankcyi królewskiej, zasada się na administracyi samodzielnej i zaprowadzeniu urzędników honorowych na wzór angielskich sędziów pokoju.

— Izbie panów, jak słyhać, przedłożył rząd najpierw projekt do prawa tyczący się powszechnéj ordynacyi drożnej i znany już projekt tyczący się pomorskich majątności lennych.

— Marszałka izby poselskiej w przeszłej legislaturze, wiceprezydenta sądu apelacyjnego w Frankfurcie, dra Simsona, wybrano posłem w Wetzar, a teraz w Muzakowie. Rząd podobno bardzoby sobie życzył, żeby izba znowu obrała p. Simsona swym marszałkiem. Zyczeniu temu zapewne też posłowie zadość uczynią, tém więcej, że p. Grabow, który ma największe widoki zostanie marszałkiem, zrzecze się swéj kandydatury na rzecz p. Simsona.

— Posłowie zaczynają się już zjeżdżać do Berlina. Niektórzy z nich już odwiedzili ministrów. Jak słyhać, król osobicie zagai sejm.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 stycznia. Czytamy w dzisiejszych dziennikach tutejszych następujące ogłoszenie:

„Komisyja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, podaje do wiadomości rodziców i opiekunów uczących się młodzieży, iż z d. 20tym stycznia r. b. otwierają się zakłady naukowe następujące:

- 1) Gimnazya filologiczne: w Warszawie, w Piotrkowie, w Radomiu, w Lublinie, w Płocku i w Suwałkach.
- 2) Zakłady naukowe wyższe realne: gimnazjum realne w Warszawie, szkoły wyższe realne w Kaliszu i w Kielcach.
- 3) Szkoły 5cio klasowe filologiczne: w Warszawie dwie, w Siedlcach, w Pułtusku, w Łomży, w Łęczycy i w Pińczowie.
- 4) Szkoły 4ro klasowe filologiczne: w Warszawie, w Łowiczu, w Rawie, w Wieluniu, w Sieradzu, w Sandomierzu, w Hrubieszowie, w Białym, w Mławie i w Marjampolu.

5) Szkoły 4ro klasowe realne: w Warszawie trzy, w Piotrkowie, we Włocławku, w Łodzi, w Radomiu, w Lublinie i w Płocku.

„Wszystkie powyższe wyliczone zakłady naukowe, tak w Warszawie, jak i w innych miastach, otwarte zostaną w tych samych lokalach, w których się dotąd znajdowały. Przy wpisaniu uczniów, który się d. 20 b. m. rozpocznie, składaną być ma metryka chrztu lub urodzenia, świadectwo o ospie i świadectwo tej szkoły, w której się uczeń znajdował, jeśli przechodzi z innej. Przy tymże wpisaniu opłata szkolna w półrocznej racie, według dotychczasowego na każdy rodzaj szkoły i na każdą miejscowość oznaczenia, uiszczaną być winna. Przytym komisya rządowa zawiadamia, iż N. Pan, przychylił się do przedstawienia p. o. namiestnika na wniosek dyrektora głównego prezydującego w téjże komisji, najmiłościwiej zezwolił raczy, aby w dotychczasowym planie powyższych zakładów naukowych wprowadzone były zmiany następujące:

„a) Dla gruntowniejszego przygotowania młodzieży do słuchania wykładu nauk w zaprowadzić się mających wyższych zakładach naukowych, wzmocnionym zostanie w gimnazjach filologicznych, wykład języków starożytnych i historii; wykład matematyki i nauk przyrodzonych ujednostajni się co do liczby godzin dla wszystkich uczniów i wprowadzoną zostanie nauka loiki w klasie VIIéj.

„b) Dwie ostatnie klasy w gimnazjum realném Warszawskiem, t. j. VI i VII, a także dwie ostatnie klasy w szkołach wyższych realnych w Kaliszu i w Kielcach, t. j. V i VI, zostaną bez zmiany, aby młodzież, która zaczęła w szkołach tych swe kształcenie, mogła i skończyć je w tymże samym realnym kierunku. Dla téjże przyczyny i we wszystkich szkołach realnych 4klasowych plan nauk zmieniony nie będzie. Ponieważ zaś z wprowadzeniem nowej ustawy wychowania publicznego w Królestwie, zamierza się otworzyć instytut politechniczny, w skutek czego równie gimnazjum realne Warszawskie, jak i szkoły wyższe realne w Kaliszu i w Kielcach, jako już wówczas nieodpowiadające potrzebom, na gimnazya zwyczajne przekształcone będą, to dla przygotowania tych zakładów naukowych do zmiany, jakiej ulegną, pierwsze 5 klas gimnazjum realnego Warszawskiego, i pierwsze 4 klasy szkół wyższych realnych w Kaliszu i w Kielcach, urządzone zostaną według planu gimnazjów filologicznych.

„W uzupełnieniu powyższej wiadomości, komisya rządowa dodaje, że ponieważ rok szkolny bieżący rozpoczyna się w czasie tak znacznie spóźnionym, to dla zapewnienia większej korzyści uczącej się młodzieży i poddania jej możliwości wynagrodzenia tego co straciła, wykład nauk trwać będzie bez przerwy, oprócz 10 dni świąt Wielkanocnych, od dnia 20 stycznia, aż do dnia 30 lipca wyłącznie, z przeniesieniem wakacji na miesiąc sierpień. P. o. dyrektora wydziału oświecenia, R. St. J. Korzeniowski. Za dyrektora kancelaryi, Wendorff.“

— Cały referat dzisiejszego Kurjera o wczorajszym pierwszym po rocznej blisko przerwie przedstawieniu teatralném, ogranicza się na słowach następujących: „Wczoraj otworzono wielki teatr przedstawieniem opery: „Bravo“. Inne gazety warszawskie zupełne w téj mierze zachowują milczenie. Zkąd inąd wiadomo, że na tém przedstawieniu byli obecni s. mi Rosyane, po większej części wojskowi.

ROSYA.

Petersburg, 9 stycznia. Journ. de St. Pet. powiada, że rada stanu Królestwa Polskiego w krótko na posiedzeniu nadzwyczajném ma uregulować stosunki pomiędzy włóścianami a właścicielami gruntowymi.

NIEMCY.

Drezno, 10 stycznia. (Tel.) Dzisiejszy Dresdner Journal donosi, że w czwartek o godzinie 3¼ z południa uczuć się dało w saskim Voigtlandzie od gór Kruszcowych pod Lipsk, mocne trzęsienie ziemi z grzmotem podziemnym.

FRANCYA.

J. Paryż, 1 stycznia. W numerze 284 z 11 grudnia 1861 r. wśród licznych korespondencji z Paryża, Dziennik Poznański zamieszcza jedną, z 3 grudnia, piątą z porządku, poprzedzoną gwiazdką, w której, oprócz wyraźnej nieżyczliwości dla odezwy pod tytułem: Głos z kraju, są rzeczy materialnie mylne. I tak, mówi ona (ta korespondencya): „że Głos ten.., wymienia trzydzieści osób, jako by w kraju i emigracyi zasłużonych mężów... a to dla zawiązania się w komitet...“ Otóż Głos mówi tylko: „kraj ośmiela się wymienić sam, pewną liczbę szanownych z grona emigracyi mężów... i uprasza ich, aby oni, w sposób jaki znajdują być najspieszniejszym i najwłaściwszym, raczyli w imieniu kraju wezwać „wszystkich członków wysłannictwa polskiego, do porozumienia się...“ etc.

Mniejsza o ironią, z jaką korespondencya te 30 osób traktuje: „jakoby w kraju i emigracyi zasłużonych mężów.“ Wdzieliśmy już, że tylko: szanownych. Po przejrzaniu ich imion, sami ocenicie owo: jakoby; sami ocenicie, czy zasługi większej ich liczby, są rzeczywiste lub nie? Zapewne, są między niemi i nazwiska osób niezasłużonych: moje, pierwsze. Ale przecież, każde dzieło wymaga nie tylko przewodników ale i współ-pracowników, do zajęcia się, choćby już tylko nadaniem zewnętrznego kształtu myśli kierującej. A wreszcie, jest-że winą tych, co młodymi na emigracyą przybywszy, nie każde szamotanie się, za użyteczną pracę uważając, dotąd, na polu publiczném, albo raczej polityczném, życia polskiego, żadnych zasług położę sposobności nie mieli? Czyliż nie przywódcy odpowiadali są za to, że życia publicznego, ogólnego na emigracyi urządzić nie umieli? że, kontenci z siebie i ze swoich kółek, jakby laską czarodziejską zaklętych, do pracy w sprawie narodowej, dla tych tylko otwierają pole, którzy się im (przywódcom, a nie sprawie) ciałem i duszą oddają? słowem, że na gruncie tej sprawy, młodszych towarzyszy swoich, zupełnie zaniedbali? Pod tym względem Głos z kraju inne objawia dążności; i dla tego właśnie, że nie zapomniał, nawet o pokoleniu wzrosłym na wychodźstwie, nie na ironią, ale na zawdzięczeniu zasługuje. Jakoż, powołanie do służby publicznej,

jednego z téj generacyi, że tak powiem, pozakrajowej, jeżeli nie urodzeniem, to przynajmniej wychowaniem, jest myślą znaczną, myślą prawdziwie zjednoczenie, to jest skupienie około sztandaru narodowego wszystkich sił jednych i zdrowych wychodźstwa na celu mającą. Wzmianka téż w korespondencyi o tym wyborze, która tylko chęć zdyskredytowania Głosu okazuje, jest tak niewłaściwą, jak mylną jest wiadomość, przez nią o młodzieńcu podana. Oto słowa korespondencyi: „Mie...dzy którymi (30 osobami) znajduje się także syn znanego „poety, chłopiec najwięcej 18stoletni, potrzebujący i szukający „sposobu wejścia do jakiej szkoły.“ Słowa te, do nikogo innego, jak tylko do p. Artura Sienkiewicza, odnosić się nie mogą. O! jakże smutno widzieć taką pewność, w oznaczeniu osoby nie znanéj zupełnie!

P. Artur Sienkiewicz urodzony jeszcze w Polsce, w Sieniawie, ma już dziś 26 lat skończonych. Po zupełném odbyciu nauk w liceum Bonaparte, otrzymał w roku 1852 nasz patent maturitatis, a tutejszy dyplom de Bachelier-ès-lettres. Następnie, po ukończeniu nauk w Szkole handlowej, założonej przez sławnego niegdyś, już nieżyjącego, ekonomistę Blanquiego, oprócz właściwego patentu, nagrodzony został w roku 1854, złotym medalem. Podjęły to były w swym czasie, wszystkie życziwe nam dzienniki francuskie. Obecnie, jest urzędnikiem w Towarzystwie kredytowém ziemskiem (Crédit foncier) i na dowód, że już uwagę na siebie zwrócił i na zaufanie przelożonych zasłużył potrafił, powiem tylko, że sam widziałem podpis jego, jako kontrolera, na kwitach obligacyi komunalnych (gminnych), przez ten wielki zakład finansowy, świeżo wypuszczonych. Dałby Pan Bóg, aby cała młodzież polska, do służenia kiedyś krajowi tak się sposobila!

Chciałbym być jak najkrótszym, w żadną polemikę z korespondentem nie wchodzić, gdyż rozumiem, że jej Dziennik unikać powinien. Jednak, niech mi wolno będzie dodać jeszcze słów kilka. Alboż, co dotąd powiedziałem, dostatecznie już nie okazuje o ile sprostowanie, w mowie będącej korespondencyi, jest konieczne?

Ale wprzód, aby mnie znowu nie posądzono, że pod moją zasłoną, „jak pod zasłoną Głosu z kraju, Hotel Lambert wystąpił“ (słowa korespondencyi), oświadczam wyraźnie: że od czasu kiedy przestałem być dyrektorem Szkoły wyższej polskiej, żadne stosunki, na gruncie sprawy publicznej, już mnie z księciem Władysławem Czartoryskim nie wiążą. Miłość prawdy, jak to rzekłem w wstępie, była jedyną pobudką do tego pisma.

Otóż korespondencya opisuje także, zebranie się 15 osób (11 powołanych) w Bibliotece polskiej, jakie nastąpiło w skutek odezwy: Głos z kraju. I ten opis, podobnie, mógłby w błąd wprowadzić. Mianowicie, chcąc podać w treści przemówienie Rufina Piotrowskiego, korespondencya donosi: „prze...mówił mniej więcej w tym sensie: że Głos z kraju (o którego autentyczności wielu wątpi)...“ etc. Trzeba przynajmniej ten nawias bardzo zgrabnie umieszczony do zaszkodzenia Głosu wi. Szkoda tylko, że nie można wiedzieć, na czyj karb go zaliczyć. Jeżeliby miał znaczyć, że to są słowa Piotrowskiego, to moge zapewnić, żeby czytelnika w grubą wprowadzał pomyłkę. Rufin, powiedziec tego nie mógł. Jeżeli kto, to on zapewne o autentyczności Głosu nie wątpi. Wielokrotna w téj materji z nim rozmowa, przekonała mnie o tém. Jeżeli zaś ów nawias był tylko uwagą korespondenta, to znowu moge utrzymywać, że, kto tylko zna dobrze i stosunki emigracyjne, i sposób w jaki do siebie emigranci przemawiać zwykli, a przytém jest szczerym człowiekiem, ten o autentyczności Głosu wątpić nie powinien i nie może. Jakoż Głos z kraju wszechstronne zasługi wychodźstwa uznaje, i uszanowanie dla nich wyznaje. Od tego niestety! emigranci względem siebie dalecy! Nie widzą, tylko zasługi stronnictwa do którego należą. Głos powołuje osoby, których nazwiska w pismach emigrantów nie zwykły sąsiadować; chyba tylko w potrzebie polemiki widzieć je można zbliżone. Głos ożywiony jest myślą zaszczytną dla emigracyi, myślą rzekłbym prawie, względem niej, pobożną. Z boleścią i obawą zdaje się spozstrzegać, że, jeżeli przy dotychczasowych sporach naszych obstawać będziemy, to zasługi, jakieby emigracya w ogromnej pracy odradzania się naszego oddać jeszcze mogła ojczyźnie, stracone zostaną. Nareszcie Głos sam jeden dotąd, podaje sposób praktyczny dopięcia celu, bo oszczędną wszystkie drażliwości, wszystkie miłości własne; na co, emigranci zbyt mało zważają. Jakoż w Głosie, nie Piotr ani Paweł, ale kraj do zjednoczenia wzywa. Miałoby wychodźstwo na święte wołanie zbolałej ojczyzny, głuchém pozostać? Jeżeli czujemy wstręt niepokonyany, aby Piotr uległ Pawłowi, lub przeciwnie, toć z drugiej strony wynajemy wszystkie, że nie wodzicielom, albo zwodzicielom, ale krajowi służycy pragniemy. Jaktó! w obec szczytnych ofiar ducha, jakimi kraj przed światem jaśnieje, gdzie, ani religia, ani urodzenie, ani ma jątek, do pojednania się zaporą już nie są, samoż tylko wychodźtwo z uporów swoich zrobić ofiary byłoby niezdolne?

Któż nie widzi, że takie zestawienie i porównanie kraju z emigracyą, przywódcom nie miłe, nie wygodne? Być pierwszym choćby w piekle! Łatwo także zrozumieć, że im nie na rękę okazanie smutnych następstw w kraju: anarchii emigracyjnej! Głos to wszystko podejmuje: trzeba więc było autentyczność jego podać w kwestyą. O! co do mnie, powiem słowy znakomitego mówcy francuskiego (zda mi się Royer-Collard'a): Nie wiem, ale zapewniam. Je ne sais, mais j'affirme.

Są jeszcze i tacy który mówią, że Głos na uwagę nie zasługuje, dla tego że jest bez podpisu. Ależ dla Boga! głos patriotyczny, prawdziwy głos z kraju, dla tego właśnie że z kraju, podpisanym być nie może! Czyż nie dość nowych ofiar, w nowych więzieniach, albo na drodze do Syberji? Trzebaż jeszcze, aby ten kto w szacunku i miłości swéj ku wychodźstwu, drogę obowiąsku wskazać i ułatwić mu pragnie, liczbę owych powiększył? Zaisze dziwne usposobienie nasze, aby o wartości towaru zawsze z etykiety sądzić! Ależ Głos jako kontrabanda, mieć jej nie może! Zobaczymy jednak co jest wart w sobie! Jakież wywołuje pytania? Oto: Czy emigracya potrzebną jest krajowi? a w dzisiejszym rozbiu, czy może być tak użyteczną,

jakby nią była w połączeniu? Czy wzywa nas do uczciwéj, do mającej wielką donośność, roboty? Nareszcie, czy nam do tego praktyczną wskazuje drogę?

Co do pierwszego: wiem o tém, że są krajowcy którzy utrzymują, iż emigracya już zużyta, już na nic się nie zda. Téj opinii organem, nigdy zapewne Dziennik Poznański nie będzie. Drugie pytanie dość było postawić, aby nań każdy mógł odpowiedzieć. Nareszcie, wskazałem już, że Głos postawił rzecz na gruncie praktycznym. Widoczna jest albowiem, że przy naszych słabościach (wybaczcie nam je rodacy! są to cierpienia wygnania i oddalenia od was, bolesne owoce; ale nas nie opuszczajcie!) widoczna jest, mówię, że w dziele połączenia emigrantów ku służbie publicznej, kraj tylko skutecznym pośrednikiem być może i tylko na jego wołanie zdoła może ustąpić: „duma, upór i zarozumiałość rozmaitego rodzaju starszyzny, „której chodzi koniecznie o przodkowanie nawet w beczynności.“ Użyłem wyrazów zbijanej przezemnie korespondencyi, na które zupełnie się zgadzam, z czego bardzo rad jestem, ale dodam: nie w beczynności, tylko w czynnościach, które krzyżując się między sobą, osłabiając się nawzajem, jeżeli jedna drugiej nie szkodzić, to zapewne na nic wielkiego, a zwłaszcza odpowiedniego danéj potrzebie, przydać się nie mogą. I dla tego dziwi mnie, że dziennikarstwo krajowe (o ile to w jego mocy) na dzieło zjednoczenia emigracyi, tak mało zwraca uwagi.

Paryż, 8 stycznia. Dom Rothszyldowski w Paryżu dostał wczoraj około południa depeszę z Queenstown, że rząd waszyngtoński postanowił wydać Masona i Slidella. Depesza ta o której się zaraz na giełdzie dowiedziano, przeszła do dzisiejszych dzienników paryskich; powtórzyły ją Pays, Constitutionnel, a Patrie dodaje jeszcze, niewiadomo z jakiego źródła, że prezydent Lincoln pod tym warunkiem tylko gotowym się oświadczył do zadość uczynienia angielskiemu ultimatum, że gabinet londyński zobowiązuje się do nieuznania niepodległości związku południowego. Tymczasem na drodze urzędowej nie ma żadnych doniesień, któreby potwierdziły wzmiankowaną decyzją, a Monitor dzisiejszy, aby zapobiedz pogłoskom, oświadcza, że aż do d. 26 grudnia, do którego sięgają ostatnie wiarogodne wiadomości przez parostatek Euro-pa przywiezione, rząd związkowy nie dał jeszcze żadnej odpowiedzi lordowi Lyons. Tak więc do tego cośmy wczoraj powiedzieli właściwie nic nowego dzisiaj dodać nie można, wszakże z ostatnich dzienników amerykańskich przekonać się można, że opinia publiczna w Ameryce, choć mocno rozsierdzona przeciw Anglii, skłania się do wydania komisarzy południowych, z tego zaś co z Anglii donoszą widać oczywiście, że gabinet londyński nie chce już teraz posuwać rzeczy do ostateczności, ulegając wielokrotnie objawiającemu się pragnieniu pokoju.

— Z Turynu odwiadujemy się, że Ricasoli zaczyna już pojmować, iż mu nic więcej nie pozostaje jak tylko wypuścić ster rządu z rąk swoich w obec pojawiającej się teraz otwartej nieprzyjaźni większości izby, chce jednak w uporze swoim doczekać się jawnej przygany, któraby usprawiedliwiła jego wystąpienie.

— Z Lizbony donoszą, że choroba zmarłego księcia Beja wywołaną została przez to, że stał z gołą głową i w błocie przez dwie godziny podczas nabożeństwa żałobnego, które się odbywało pod gołym niebem za zmarłego króla. W izbie parów podał jeden z członków wniosek do adresu, proszącego króla, aby ożenił się jak najprędzej; wniosek ten odesłany został do osobnej komisji. W izbie deputowanych wniesiono, aby listę cywilną królewską naznaczono na 5,550 fr. dziennie.

— Co donoszono o wyprawie hiszpańskiej do Meksyku, potwierdza się zupełnie, wbrew wszystkim przeciwnym zaręczeniom urzędowych dzienników madryckich. We Francji nie wywołał trudny do wytłómaczenia postępek marszałka Serrano tak wielkich gniewów, lecz u drażliwszych wiele Anglików wielkie oburzenie. Daily News, organ lorda Russell, powstaje z tego powodu gwałtownie przeciw rządowi hiszpańskiemu i uważa to co zaszło za wiele gorsze zgwałcenie praw międzynarodowych, niżeli schwytywanie Masona i Slidella. Wiadomości madryckie dzisiejsze twierdzą zresztą, że marszałek Serrano podał się do dymisji jako kapitan jenerał hawański, co jednak nie wyjaśnia nam téj okoliczności, jak marszałek mógł samowolnie, nie czekając na Francuzów i Anglików i niemając żadnego upoważnienia, puścić się z eskadrą hiszpańską do Meksyku. Co się zaś tyczy tego kraju, wystawia nam korespondencya, [pisana z Vera-Cruz do Monitora, położenie jego jako najopłakaniejsze. Chociaż Hannibal już ante portas, a Hiszpanie port główny kraju mają już w swych rękach, nie ustają zacięte ujadania się stronnictw i wojny domowe. Jeden z jenerałów liberalnych, Doblado, zbuntował się przeciw prezydentowi Juaresowi, pociągnął za sobą pięć czy sześć tysięcy ludzi i zbliża się podobno na ich czele do miasta Meksyku, które równocześnie zagrożone przez dwóch innych hersztów zbuntowanych, Marqueza i Zuloagę. Pośel francuski w Meksyku, pan Dubois de Saligny, dostał rozkaz od rządu swego, aby to miasto ze wszystkimi ludźmi do poselstwa należącymi natychmiast opuścił, ale nie mógł tego skutecznie jeszcze, gdyż nie zdołał utworzyć sobie zbrojnego orszaku pod którego opieką mógłby się bezpiecznie przeprawić do Vera-Cruz. Rząd meksykański ofiarował mu wprawdzie eskortę, ale złożoną z żołnierzy, należących właśnie do tego jenerała, który go niedawno temu zelił.

— Z Peloponnesu donoszą o gwałtowném trzęsieniu ziemi które w Achai wielkie zrobiło spustoszenia.

— Książę Montebello, posel francuski w Petersburgu z powodu osłabionego zdrowia nie wróci już na swoje posadę.

— Dr. Véron, terażniejszy główny redaktor Constitutionnela, nie mogąc się zgodzić z rządowymi opiekunami tego pisma, opuszcza niewątpliwie stanowisko swoje, które bardzo krótko zajmował.

— Czwarte przedstawienie Gaetany, dramatu Abouta w teatrze Odeonu, zaburzone znów zostało tak gwałtownymi krzykami, że policya musiała wszystkich spektatorów wyrugować. Wypędzeni jednak z teatru akademicy, w liczbie około półtora tysiąca, udali się przed mieszkanie Abouta i przed białą

ro Constitutionnela, w których to obydwóch miejscach strasliwą wyprawili kocią muzykę. Zawziętość młodzieży z tą pochodzi, że About, jeden z dowcipnych szermierzy liberalizmu, przeszedł teraz do obozu rządowego.

— W przeszłą sobotę cesarz jeździł na łyżwach razem z cesarzką na jeziorze lasku bułońskiego; cesarz był w bardzo wesołym usposobieniu i wozził po kolei damy dworskie sańeczkami po lodzie.

— Ogromny tunel, który przechodzić będzie przez górę Mont Cenis, zajmuje teraz przedewszystkiemu uwagę inżynierów włoskich i francuskich. Długość jego wynosić będzie 12,000 metrów, a przewiercono już 730 metrów ze strony francuskiej, a 950 metrów ze strony włoskiej w litę skałę za pomocą potężnych maszyn parowych. Zaczną teraz używać całkiem nowych przyrządów do wiercenia, które okazały się wiele lepszymi od wszystkich dotychczasowych.

ANGLIA.

London, 9 stycznia. Z Nowego Jorku coraz obszerniejsze otrzymujemy korespondencje urzędowe co do Masona i Sli-della. Seward napisał do posła amerykańskiego Adamsa w Londynie, że kapitan Wilkes działał bez instrukcji. Spodziewa się, że Anglia uważać będzie tę sprawę w duchu przyjaznym i może podobnej wzajemności spodziewać się ze strony unii. Pismo Russela utrzymuje, że pogwałcono flagę angielską. Spodziewa się atoli, że czynność ta odbyła się bez instrukcji rządu związkowego, bo ten wiedzieć musi, że Anglia takiej obelgi bez zadośćuczynienia nie znieśli. Wynurza zresztą nadzieję, że rząd amerykański przez wydanie czterech jeńców Lyonsowi dostateczne da zadośćuczynienie. Seward, któremu doręczono odpis tej depezy Russela, odpowiada rządowi angielskiemu, że trafia nie odgadł, że postępowanie kapitana Wilkesa nie było upoważnionem ze strony rządu unii; przekona się owszem, iż rząd amerykański owę nieprawdę czynności ani wykonał, ani pochwalił. Seward dalej powiada: Anglia ma prawo żądać podobnego zadośćuczynienia, jakiego się spodziewać ma prawo przy amerykański w podobnym przypadku od narodu z nim za-pryżajmionego. Wie on, że przedstawia w tym zdanie Anglii, czyniąc atoli to, broni tylko zasad amerykańskich. Przytacza instrukcje ministra Madisona do ministra angielskiego Monroe w r. 1804, w których powiedziano: Gdybym tę sprawę rozstrzygnął na rzecz mojego rządu, natenczas zaparłbym się najmil-szych jego zasad. Rząd nie może zaprzeczyć sprawiedliwości angielskiej reklamacy, jeńców oddaje pod rozporządzenie lorda Lyonsa, prosi o wyznaczenie czasu i miejsca, gdzie ich ma dostawić. Lord Lyons odpowiedział, że prześle tę wiadomość do swego rządu, a we względzie przyjęcia tych czterech panów ży-czy sobie osobiste się porozumieć.

— Dzisiejszy Morning Post powiada: Rząd związkowy ustąpił i oświadczył lordowi Lyonsowi, że to spóźnione zadość-uczynienie sprawiedliwości nastąpi wraz z żądaniem wytló-maczeniem. Gabinet waszyngtoński doręczył Lyonsowi długi memoriał. Sądymy, że odpowiedź rządu związkowego nie będzie zawierać nie ubliżającego i że obaj podróżni na parowcu „Eugenia Smith“ przytrzymani, równie będą wydani i to z mniejszym upokorzeniem Ameryki.

— Dzisiejszy Times wynurza zadowolenie z powodu uzyskanego zadośćuczynienia. Jest to wielkie zwycięstwo, po-wiada Times, jakkolwiek znajdujemy się w tym samym poło-żeniu, jak przed zniewagą. Były czasy w naszych dziejach, w których nie bylibyśmy okazali rzeczywistej radości, że uniki-mono starcia przez zgodę pokojową. Gdyby Francją w podobny sposób znieważono, wątpimy, czyliby okazała podobne

umiarkowanie i gotowość w przyjęciu spóźnionego zadośćuczynienia. Co się noty rządu związkowego dotyczy, podanej przy wydaniu zabranych osób, jesteśmy z góry przygotowani na wysłuchanie spokojnie mnóstwa słów, a nawet zawierających ukryte groźby i złe usposobienie. Nie chodzi o to, czyli zadość-uczynienie następuje z dobrą lub złą miną. Główna rzecz jest wydanie zabranych osób.

London, 10 stycznia. Dzisiejszy Times powiada, że wczoraj odbyła się rada gabinetowa, na której postanowiono odesłać odpowiedź wyrażającą zadowolenie z potępienia postępków kapitana Wilkesa i przyjmującą dane zadośćuczynienie w tym przekonaniu, że zajście z okrętem „Eugenia Smith“ także się da załatwić.

WŁOCHY.

Turyń, 9 stycznia. Na zgromadzeniu większości izby po-selskiej postanowiono ministerstwu dać wotum zaufania.

Rzym, 9 stycznia. Papież wydał brewe, w którym wzywa do usiłowań celem połączenia greckiego kościoła z rzymskim. W tym celu wyznaczył Ojciec św. osobną stałą kongregacyą kardynałów, która się wyłącznie kościołem wschodnim ma zajmować.

— Francuski minister spraw zagranicznych wydał wedle rzymskich listów z dnia 4 stycznia, które atoli dla wzburzonego morza dopiero dnia 8 b. m. do Marsylii nadeszły, notę do se-kretarza stanu kardynała Antonello, w której wykazuje, że rząd papieski w własnym interesie był działał, gdyby wezwał króla Franciszka II do opuszczenia Rzymu, tem więcej że ex-król znalazłby przytułek w Francji lub gdzieindziej. Depesze rzymskie z dnia 6 stycznia donoszą, że komitet burboński zamierzał z swęj strony na krok ten rządu francuskiego odpowiedzieć proklamacyą drukowaną w Rzymie, ale datowa-ną z Neapolu dnia 8 stycznia, którą do Neapolu wysłał. Proklamacya ta ma napis: „Komitet patriotyczny do gwardyi narodowej“ i wzywa gwardyą narodową, aby Piemontczyków z kraju wypędziła. Proklamacya kończy się następującemi słow-y: „Koledzy! Z Piemontczykami nie mam nic do czynienia. Muszą oni być wypędzeni! Muszą zdać rachunek z tego co skradli. Pozostajmy Neapolitańczykami sami w sobie, i sami załat-wiamy sprawy nasze. Zebranemu narodowi samemu a nie cu-dzoziemcom służy prawo rozstrzygnięcia o swym losie.“

— Medyolańska Gazeta donosi o świetnym pogrzebie kanonika Bignami, na który przybyły masy ludu, tudzież gwar-dya narodowa, towarzystwa rzemieślnicze z chorągwiemi itd., Bignami był gorliwym synem swojej ojczyzny i zwolennikiem jej jednoci.

— Z Wenecyi donosi pod dn. 29 grudnia Powsz. Augsb. gazeta: „W Wizenze zgromadzi się, jeżeli bardzo przyjazne powietrze jeszcze potrwa, cały ósmy korpus armii, stojący pod dowództwem arcyksięcia Albrechta, do przeglądu. Cho-dzi wieść, że i modeneńska dywizja, w Bassano stojąca, przy-będzie do Wizenzy, ponieważ przed cesarzem ma także odbyć przegląd. — Na uwagę zasługuje prawie już ukończone uzbro-jenie fortecy Ankony, przez Piemontczyków. Tama (moło) przedłużoną została o 200 metrów a nowo wystawione bate-rye nadbrzeżne panują nad portem i miastem. Oczy mieszkań-ców Hercegowiny obrócone są na Ankonę.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 stycznia. Znany zaszczytnie z licznych prac swoich archeolog krakowski, p. Józef Lepkowski, bawił temi czasy dni kilka

w Poznaniu i na Pałukach. Ma on podobno na W. Noc znową zawitać do Wielkopolski, a nawet zdaje się, że w skutek przyszłych stosunków familijnych, częstym w ogóle będzie między nami był gościem.

Nakło, 9 stycznia. Dziś odbył się tu wybór posła na sejm berliński w miejsce pana Kersta, który gdzie indziej wybór przyjął. Jak wiadomo, do tutejszego obwodu wyborczego należą powiaty bydgoski i wyrzyski. Polscy wyborcy stawili się prawie wszyscy, z niemieckich brakowało kilkunastu. W ogóle przybyło wyborców 375, absolutna zaś większość wynosiła 188. Komisarzem wyborczym był landrat bydgoski Crusius. Polacy głosowali na p. Józefa Sikorskiego z Jeziórek, Niemcy na barona Schleinitza, prezesa rejencji bydgoskiej, byłego gospodarza pana Noebela z Bydgoszczy, H. Dunckera z Berlina i dra Friedmanna, rabina z Nakła. Przy pierwszym skrutynium otrzymał p. Sikorski 105, baron Schleinitz 107, pan Noebel 103, pan H. Duncker 43 i dr. Friedmann 17 głosów. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów musiano przystąpić do ściślejszego wyboru. Dopiero przy piątym głosowaniu przeszedł baron Schleinitz 225 głosami przeciw 104, które otrzymał pan Sikorski. Wytrwałość wyborców polskich na tym sejmiku zasługuje na pochwałę, gdyż będąc przekonani, że swego kandydata nie przeprowadzą, wytrwali jednak do końca i pokazali światu, iż owe strony nie są jeszcze tak zupełnie niemieckie, jak to głoszą postępowcy niemieccy.

— Lwowski Dzień. Pol. takie podaje wiadomości z tajemnej in-stytucyi otwierania listów:

Nazwę Kamera obscura stosują jak najrozmaicij, ale najlepj się przystaje do owych ciemnych i tajemniczych gabinetów, w których do niedawna w wielu bardzo krajach pozwalano sobie podchwyttywać tajemnicze listowe. Gazeta wiedeńska Presse podaje nam w tej mierze arcyciekawe szczegóły, tyżące się tej instytucyi, którą u nas system Bachowski do pewnej doskonałości doprowadził. Owóć wedle tej gazety podobne gabinety zowią się lożami, a jej urzędnicy lożyscy. Ci choć podrzędni w hierarchii pocztowej, są przecie niepodlegli, bo nieraz bez wiedzy przełożonych wprost stykają się z ministerstwem. Właściwie trzeboby powiedzieć z ministerstwami, bo co jest najpocieszniejsem w tej sprawie, że za ministra Bacha, jak niegdys siedm miast greckich o miejsce urodzenia Homera, trzy ministerstwa walczyły o przywilej przewodniczenia tej znacznej instytucyi: mianowicie ministerstwo zewne-trzne, wewnetrzne i policyi. Walka trwała długo, ale nakoniec minister-stwo policyi zwyciężyło podobno w tem szlachetnym współzawodnictwie. Urzędnicy przysięgali osobno i osobno byli płatni z funduszów sekret-nych. Najważniejsza oczywiście jest loża wiedeńska, a po niej w Wero-nie i Wenecyi. Nazwiska lożystów w krajach koronnych lożami temi uszczęśliwionych, znane są tylko namiestnikom i dyrektorom policyi. Zadaniem lożystów jest otwierać listy pod pewnymi adresami, lub przez pewne osoby pisane, przepisywać je, lub wprost przesyłać namiestnikowi w oryginale. Cała w tem sztuka, aby list taki nieznacznie otworzyć, by żaden ślad nie pozostał; po temu trzeba pewnych przyborów i nader zgrabnej ręki. Operacya odbywa się tylko w biurze pocztowym, ale tak, aby druzdy nie widzieli, i żeby się przeto nie spóźniło wręczenie listu temu, do kogo adresowany. Trzeba zatem pewnego mistrzostwa w tym zawodzie. Czasem się operacya nie uda, i w takim razie dzieją się nadszycia. List bowiem źle otwarty lożysta niszczy, zamiast go odesłać na miejsce przeznaczenia pod urzędową pieczęcią. Z tego po-wodu trafia się, że taki urzędnik pocztowy straci miejsce niby za prze-padnięcie listu, ale zato będzie pobierał osobną pensyjke z funduszów sekretnych. Miarkując z tego, zakaz pieczętowania listów markami po-cztowymi, nie pochodzi z finansowych ale lożowych przyczyn. Gdy o tem mowa, przypomina się nam fakt zupełnie dotąd nie znany, tyżący się człowieka, który teraz niedawno zmarł, który za życia mało komu był znany, a którego czyn jeden w pewnej okoliczności zasługuje, by go wydobyć z niepamięci. Umarłym tym, jest kontroler p. M... Fakt zaś jest następujący. Zmarły już także dyrektor poczty p. W. otrzymał z góry podobne lożowe rozporządzenie, i zaważwał owego kontrolera, by mu urząd lożysty ofiarował, wraz z dodatkiem znacznym pacy. Kon-troler nasz cichy i pracowity, po niejakiem namyśle tak odpowiedział: „Panie! mam sześcioro dzieci, i potrzebuję pomocy; wolę jednak jeść suchy chleb, niżeli wdawać się w podobne rzeczy.“ Zmarły dyrektor opowiadał to zdarzenie nieraz z prawdziwym uwielbieniem. Dziś już i kontroler umarł, jak to już powiedzieliśmy; umarł znekany cierpie-niem i niedostatkiem ciągłym, zostawivszy siedmioro dzieci. Godzi się zaprawdę takiemu człowiekowi rzucić na grób choć to jedno uznania słowo: Byłeś poczciwy!... cześć Ci!

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 9 t. m. i r. o godzinie 7½ z rana zakończyła swe życie na zapalenie płuc **W. Konstancya z Pomorskich Węgierska**. Eksportacya z Węgier do Gostyczyn odbyła się w d. 12 stycznia w niedzielę o godzinie 4½ po południu. Nabożeństwo i spuszczenie zwłok do grobu w d. 13 stycznia w poniedziałek. O czem stroskany mąż wraz z córkami uwiadamia. (98)

Sprzedż konieczna. [90]

Król. Sąd powiatowy w Kempnie. Wieś szlachecka wolno alłodyalna Myśl-niew, położona w obwodzie rejencyjnym Ks. Poznańskiego, w powiecie Ostrzeszowskim, wraz z folwarkiem Dąbrowa i Annenthal i wieś przynależna Kuźnica myślniecka, należąca do porucznika Edmunda Koch, osza-cowana na 64,468 tal. 29 sgr. 4 fen. wedle ta-kich, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma **dnia 18 lipca 1862**

przed południem o godzinie 11 w miejscu zwy-klém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele ci, którzy zaspokojenia swojego względem pretensyj realnych z księgi hipotecznej nie wykazujących się ze sumy szacunkowej żądają, winni się z takowemi najpóźniej w ter-minie oznaczonym zgłosić.

Niewiadomi z pobytu właściciele porucznik Edmund Koch i żona jego Emma z Weygertów zapożyczają się niniejszem publicznie.

Kempno, dnia 29 listopada 1861.

Z odwołaniem się do § 10 Ustawy Towarzy-stwa ku wspieraniu urzędników gospod. W. Ks. Poznańskiego uprasza się Szanownych Człon-ków tegoż Towarzystwa w powiecie Kościań-skim zamieszkałych, którzy swych składek za kwartał pierwszy jeszcze nie zapłacili, aby je

wcześniej nadesłać raczyli. Do zbierania skła-dek, jako też do przyjmowania zgłoszeń tych osób, któreby do Towarzystwa jeszcze przystą-pić sobie życzyły, upoważnionym jest Stani-sław Laskowski w Przysiece Niem. pod Kościanem. **Dyrekcya.** [19]

Nakładem księgarni J. B. Langiego w Gnie-znie wyszła i po wszystkich księgarniach dostać można:

Historja Polska

w zarysie

z jeografią i mapą dawnęj Polski, tudzież opisem sejmu, elekcyi, koronacyi i pogrzebu królów i wojska

na oisana

dla początkującej młodzieży na pamiątkę tysięcznej rocznicy wstąpie-nia rodziny Piastów na tron Polski koło roku 860

przez

Feliksa Antoniewicza.

Cena egz. broszur. złp. 4. [3979]

Nowości muzykalne (106)

nakładu

ED. BOTE'go i G. BOCK'a.

Poznań, ul. Wilhelmowska 21.

Zarzycki, Deux chants religieux, 7½ sgr.

Kotzwora, La bataille de Prague, 15 sgr.

Te, jako też wszelkie w publicznych dziennikach ogłoszone muzykalia można zawsze u nas nabyć, również przekazujemy takowe do naszego

Instytutu

pożyczalni muzykaliów.

Abonament codzienn rozpoczść można. Prospekty bezpłatnie.

Ed. Bote i G. Bock.

król. nadworni handlarze muzykaliami.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszły

Kalendarz gospodarski **Kalendarz domowy**
czyli
konotatnik na wszystkie dni **na rok Pański**
roku 1862
ulożył
ANTONI ROSE.
Cena 25 sgr., 1 tal. 1¼ tal., 1½ tal., 1¾ tal.
Cena 5 sgr., z papierem przekł. 6 sgr.

Kalendarz Poznański
na rok Pański 1862,
z drzeworytami.

Cena 10 sgr., z papierem przekł. i oprawy 12½ sgr.

Trześ: Kalendarz astronomiczny i stuletni. — Imiona Świętych, rzymskie i słowiańskie podług porządku dziennego i alfabetycznego. — Kalendarz żydów. — Małe szkolne zdarzenie. — Stare ale jare. — Pan Paweł Pukała. — Potęga. — Jakim sposobem Pan Jacek, konkurent o rękę panny Adelajdy, zjadł repanta gubernialnego. — Nowy wynalazek. — Siedm grzechów głównych. — Ważna wiadomość o nowoza-wiązanej wspólcie pod firmą: „Dwoch żab podlaskich.“ — Uwiadomienie od Towarzystwa Przyjaciół Mą-drości w Smargoniu. — Anegdoki. — Bocian czarno-biały. (Z obrazków zacnego S. D. H. Temme). — Katarzyna Jagielonka, obrazek historyczny. (Z drzeworytem). — Adam Tytus Hrabia z Kościeleca Wojewodzic Działajski. (Z drzeworytem). — Gustaw Potworowski. (Z drzeworytem). — Spis jarmarków we W. Ks. Poznań-skim, w Szląsku i w Prusach Wschodnich i Zachodnich.

Tych kalendarzów nabyć można: w Brodnicach u C. A. Köhlera. — w Bydgoszczy u M. Aronsohna i L. Carowa, — w księgarni Homana, — w Gnieźnie u J. B. Langiego, — w Inowrocławiu u H. Engla, — w Lesznie w księgarni Günthera (Ebbecke) i J. L. Hausena, — w Nakle u J. A. Kallmana i N. Podgórskiego, — w Ostrowie u J. Priebatscha, — w Pleszewie u L. Putatylskiego, — w Rogoźnie u J. Alexandra, — w Starogrodzie u F. Kientza, — w Toruniu u E. Lambecka i J. Wallisa, — w Trzemesznie u G. Olawskiego i J. N. Romana, — w Wolsztynie u H. Jacobiego, — w Wrocławiu u A. Gosochorskiego i F. Hirta. [107]

Młockarnie (walec cały z kutego żelaza bez drzewa i lanego żelaza),
z przyrządem całkowitym do bukowania koni-czyni:
czterokonne 220 tal.,
trzykonne 190 „
parokonne 170 „
Sieczkarnie 30 do 90 tal.

Machiny do zacieru własnej konstruk. 40 tal.
Machiny do siekania ćwikły 12 „
Szkockie brony 10 „
Wrześnińskie pługi 6 „

H. Szczepański,

Fabrykant machin. Wielkie Gultowy pod

[60] Wrześnią.

